

Maciej Soin

Wittgenstein: prawda i pewność

Słowa kluczowe: Wittgenstein, prawda, sceptycyzm, język, sens

1. Obiegowa opinia na temat poglądów Wittgensteina w kwestii prawdy przedstawia ich ewolucję jako porzucenie korespondencyjnej koncepcji prawdy w wersji znanej z *Traktatu logiczno-filozoficznego* na rzecz relatywizmu gier językowych w wersji znanej z *Dociekań filozoficznych*. Wykładnia ta należy – jak sądzę – do szkodliwych schematów interpretacyjnych. Uniemożliwia bowiem nie tylko właściwe odczytanie dokonań Wittgensteina, ale i wyciągnięcie wniosków z jego filozoficznych doświadczeń. Przesłania nie tylko rzeczywistą ewolucję myśli Wittgensteina, ale i istotę wkładu, jaki Wittgenstein wniósł do rozumienia kwestii prawdy. Tym samym gubi filozoficzny postęp, jaki dokonał się w dziele Wittgensteina.

Tęzę tę starałem się uzasadnić w kilku tekstach, zmierzających do rekonstrukcji stanowiska Wittgensteina w kwestii prawdy¹. Niniejszy tekst jest częścią tego uzasadnienia, a jego znaczenie polega na konfrontacji wniosków uzyskanych dzięki analizie wcześniejszych stadiów ewolucji poglądów Wittgensteina z jego ostatnimi pismami pochodzącymi z początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Ogólnie rzecz biorąc, można bowiem stwierdzić, że stanowisko Wittgensteina w kwestii prawdy wypracowane zostało w pierwszej połowie lat trzydziestych, w postaci gramatycznej reinterpretacji klasycznej koncepcji prawdy. Natomiast to, co znajdziemy w *Dociekaniach* na temat prawdy, zostało przepisane z wcześniejszych notatników bez podania wywodu, który prowadził do tych stwierdzeń.

¹ Chodzi tu o artykuły „Wittgenstein: prawda i sens” (w: A. Motyka (red.), *Wiedza a wartości*, Warszawa 2001), „Wittgenstein w kwestii prawdy” („Przegląd Filozoficzny” nr 4, 2002), „Problem prawdy w notatkach Wittgensteina z lat 1930–1933” („Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, w druku), a także niepublikowany maszynopis „Poglądy Ludwiga Wittgensteina w kwestii prawdy”, stanowiący wynik realizacji projektu badawczego finansowanego przez KBN i MNiI (prezentowany artykuł zawiera fragmenty tego tekstu).

Czy jednak w ostatnich pismach – zwłaszcza tych ich fragmentach, które zostały wydane jako *O pewności* – Wittgenstein nie zmienił stanowiska w kwestii prawdy? Pytanie jest o tyle ważne, o ile do tych notatek zwykle odwołują się relatywistyczne wykładnie myśli Wittgensteina. W pobieżnym przeglądzie ich treści zwracają uwagę wypowiedzi o bezpodstawnym systemie, w którym „żyją” argumenty, czy o perswazji, stojącej u kresu racji. Jeśli wypowiedzi te sugerują relatywizację pojęcia prawdy, to nasze zadanie polega na sprawdzeniu, czy faktycznie można na ich podstawie twierdzić, że w notatkach o pewności Wittgenstein porzucił klasyczną koncepcję prawdy.

2. Jak wiadomo, problem pewności pojawił się w dociekaniach Wittgensteina w postaci pytania o spór sceptyka z jego zaangażowanym oponentem. Ten pierwszy podważa nie tylko możliwość wiedzy, ale i wątpi w istnienie świata zewnętrznego; antysceptyk w wersji Moore’a chce bronić realizmu, wskazując na rzeczy, które wie na pewno. „Wiem, że tu jest ręka”, „Wiem, że jestem człowiekiem” – to zdania, które należą do wiedzy pewnej. Pewność, jaką się cechują, ma pozwalać na definitywne obalenie sceptycyzmu. Dla Moore’a jest bowiem oczywiste, że uprawnione jest przejście od „Wiem, że tu jest ręka” do „Istnieją przedmioty fizyczne”. Wiedza o swojej ręce jest przykładem takiej wiedzy, która wprost zaprzecza twierdzeniom sceptyka.

Zadanie, jakie stawia sobie Wittgenstein w związku z tym sporem, nie różni się od celu dociekań związanych z innymi tematami. Chodzi o dociekanie w kwestiach sensu i bezsensu, o wytyczenie granicy między sensem i bezsensem, moglibyśmy powtórzyć za *Traktatem*, gdyby faktycznie można było zakładać, że taką granicę da się wytyczyć jednoznacznie i raz na zawsze. Niemniej, nawet jeśli nie ma tu jakiejś uniwersalnej formuły, to również w przypadku sporu sceptyka i realisty chodzi o status ich wypowiedzi. O swoim celu Wittgenstein pisze wyraźnie w notatniku *MS 171*, włączonym później do *O pewności* jako uwaga 76: jest nim „podanie wypowiedzi, które chciałoby się tu wygłosić, lecz nie można wygłosić ich sensownie” (*BEE* 174, 16v; *OC* 76).

Jakiego rodzaju zdań nie sposób sensownie wygłosić? Jak wiadomo, uwagi Wittgensteina zmierzają do podważenia zarówno wypowiedzi sceptyka, jak i jego antagonisty. Obaj nie uwzględniają – według Wittgensteina – specyfiki funkcjonowania języka, tego, że słowa mają sens tylko w kontekście gry językowej. Sceptyk przekracza granice sensu, wątpiąc tam, gdzie wątpić się nie da. Wątpienie zakłada bowiem pewność:

Kto nie jest pewny żadnego faktu, nie może też być pewny sensu swoich słów. Kto chciałby wątpić we wszystko, nie doszedłby też do wątpliwości. Sama gra w wątpienie zakłada już pewność (*BEE* 174, 25v; *OC* 114–115).

Natomiast Moore broni realizmu, nadużywając słowa „wiem”:

Czy można więc (jak Moore) wyliczyć to, co się wie? Tak po prostu, jak sądzę, nie. Byłoby to bowiem błędne użycie słowa „Wiem”. A przez to nadużycie ukazywałby się osobliwy i nadzwyczaj ważny stan umysłu (*BEE* 172, 2; *OC* 6).

Nie będziemy specjalnie wnikać w tę część wywodów Wittgensteina, gdyż są to rzeczy dość dobrze znane i wielokrotnie omówione². Dla polskiego czytelnika przydatna może będzie tylko uwaga o posłowie Bohdana Chwedeńczuka, jakim opatrzone zostało wydanie *O pewności* z 2001 r., w którym autor przekładu dokonał druzgocącej, swoim zdaniem, krytyki tekstu Wittgensteina i całej jego filozofii. Pomijając już pytanie, czy posłowie jest właściwym miejscem na dokonywanie tego rodzaju rozrachunków, zwróćmy uwagę, że opinia Chwedeńczuka opiera się na pouczającym niezrozumieniu postawy Wittgensteina.

Krytyka dotyczy mianowicie w szczególności Wittgensteinowskich argumentów przeciw sceptycyzmowi, które w opinii Chwedeńczuka są całkowicie chybione. W jej głównym punkcie autor posłowania zarzuca Wittgensteinowi, że przyjmuje bez dowodu coś, co miało być dowiedzione, „jeśli dowiedziona miała być moja nieomyślność co do mojej ręki”³. A nieporozumienie polega na tym, że Wittgenstein nie miał zamiaru argumentować przeciw sceptycyzmowi w sposób, jaki krytykuje Chwedeńczuk. To znaczy nie zamierzał przeciwstawiać sceptykowi wnioskowania, które miałyby *udowodnić* niedorzeczność jego wątplenia. Byłoby to zresztą przedsięwzięcie z góry skazane na niepowodzenie, skoro sceptyk może odrzucić zarówno każdy z etapów, jak i każdą z reguł rozumowania. Nie ma on też żadnego obowiązku, by przyjmować logiczne reguły wnioskowania. I ogólnie: nie ma takiej siły, która mogłaby powstrzymać odpowiednio zdeterminowanego sceptyka przed zgłaszaniem wątpliwości, tak jak i od nikogo, kto będzie chciał twierdzić przeciwnie, nie uda się uzyskać potwierdzenia pewności zdania „To jest moja ręka”.

To, co można zrobić – i co ukierunkowuje dociekania Wittgensteina w *O pewności* – to pokazanie, że mamy tu do czynienia jedynie z werbalizmem. Niedorzecznym na przykład dlatego, że – jak wspomnieliśmy – sceptyk zakłada to, w co winien wątpić, choćby język i sens; że wątplenie zakłada pewność reguł i wyrażających je zdań, tkwiącą u podłoża języka; że wątplenie ma sens tylko w szerszym kontekście, który możemy określić mianem „gry językowej”, ale też – po prostu – mówieniem na jakiś temat. W tle tych wskazówek odnajdziemy natomiast odrzucenie nastawienia właściwego zarówno sceptykowi, jak i jego antagoniście, nastawienia charakteryzującego się prymatem konstrukcyjnego uogólnienia nad uważną obserwacją. Jego odrzucenie wyraża się w haśle „Nie myśl, lecz patrz” (zob. *DF* 66). I nie zakładaj, dodajmy, że sensowne jest wszystko, cokolwiek przyjdzie ci do głowy i da się powiedzieć lub napisać.

3. Jakie konsekwencje miały dyskusje o pewności dla kwestii prawdy? W szczególności, czy wyniki dyskusji o pewności podważają w jakimś stopniu

² Zob. np. Hans-Johann Glock, *A Wittgenstein Dictionary*, Oxford 1996, hasło „Certainty”.

³ Bohdan Chwedeńczuk, „Odczarować Wittgensteina”, posłowie w: Ludwig Wittgenstein, *O pewności*, Warszawa 2001, s. 149.

tezę dotyczącą ujęcia prawdy przez Wittgensteina? Odpowiedź na to pytanie musi rzecz jasna opierać się przede wszystkim na analizie tych uwag z ostatnich pism Wittgensteina, w których o pojęciu prawdy i pojęciach z nim związanych mówi się wprost. A pojęcie prawdy pojawia się przy okazji dyskusji o sceptycyzmie całkiem często. Dyskusja ta stała się bowiem najwidoczniej pretekstem do nowej próby sformułowania problematyki prawdy i sensu. Jest to jednak – jak chcemy twierdzić – raczej uzupełnienie i nowy sposób wyrażenia starych treści niż nowe stanowisko w kwestii prawdy.

Czego na temat prawdy dowiadujemy się z ostatnich pism Wittgensteina? Po pierwsze tego, że zgodnie z tym ujęciem zdań Moore'a, jakie chce zasugerować Wittgenstein, prawdziwość tego rodzaju zdań należy do układu odniesienia (*BEE* 174, 17r–17v; *OC* 83). Ten układ odniesienia, system czy – jak określa to również Wittgenstein – „obraz świata”, „światopogląd” (*Weltbild*) pełni w stosunku do pojęcia prawdy szczególną rolę. Jest mianowicie „tłem”, na którym rozróżnia się prawdę i fałsz. Rola jego elementów, historycznie i kulturowo zmiennych, jest podobna do roli reguł gry, których wszak można (się) też uczyć praktycznie, zatem „w działaniu” (*BEE* 174, 21r–21v; *OC* 94 n.).

Jak twierdzi Wittgenstein, w tym „światopoglądowym” systemie dokonuje się wszelkie argumentowanie i uzasadnianie. Związek między „systemem” a uzasadnionym twierdzeniem nie ma jednak charakteru wynikania logicznego, relacji między aksjomatem, przesłanką i wnioskiem. Raczej – powiedzielibyśmy – „światopogląd” i argument odsyłają do siebie gramatycznie. „Światopogląd” określa, co jest argumentem, a argument odsyła do określonego światopoglądu jako swojego „żywiotu” (*BEE* 174 23r–23v; *OC* 105).

Warto zwrócić uwagę, że w stosunku do „światopoglądu” Wittgenstein używa określenia *Hintergrund*. W tekście niemieckim mamy tu różnicę słów *Grund* (podstawa, racja) i *Hintergrund* (tło). Różnica jest ważna, gdyż „światopogląd” ani nie stanowi, ani nie posiada koniecznej podstawy. „System”, „światopogląd” jest raczej bezpodstawnym sposobem działania (również o charakterze językowym), na którym kończy się możliwość uzasadniania (*BEE* 174, 24v–25v; *OC* 110).

To pojęcie bezpodstawnego sposobu działania ma kluczowe znaczenie dla dostrzeżenia ciągłości między koncepcjami Wittgensteina z lat trzydziestych i jego rozważaniami o pewności z początku lat pięćdziesiątych. Odsyła bowiem wprost do jednej z najważniejszych cech wypracowanej wówczas koncepcji gramatyki, mianowicie jej arbitralności. W przedstawionym ujęciu „światopoglądu” uważny czytelnik Wittgensteina rozpozna więc zastosowanie dawniejszego ujęcia języka do nowej problematyki, wyznaczonej przez spór Moore'a ze sceptycyzmem. Pamiętać tylko należy, że „bezpodstawność”, o jaką tu chodzi, oznacza brak logicznego, tj. koniecznego związku między, powiedzmy, rzeczywistością i działaniem, względnie naturą i kulturą. Brak tego rodzaju związku nie wyklucza zaś rozmaitych związków przyczynowych, jakie można w tych sprawach ustalić empirycznie.

Obu etapom dociekań Wittgensteina wspólny jest przede wszystkim schemat, zgodnie z którym sens zdania jest określony przez arbitralne (tj. bezpodstawne, niekonieczne) reguły. Zmienia się natomiast wypełnienie tego schematu, o tyle przynajmniej, o ile kontekst, od którego Wittgenstein uzależnia sens, rozszerza się. W dawniejszej wersji poglądów chodziło przede wszystkim o reguły gramatyczne. Pojęcie „gry językowej” miało obejmować również działania. W nowej wersji ów systemowy kontekst obejmuje nie tylko „grę językową”, ale – można by rzec – całość kultury.

Wraz z tym rozszerzeniem zmienia się również ujęcie stosunku reguł sensu do zdań empirycznych. Jak wiadomo, w ostatnich pismach Wittgenstein zdecydowanie podważył charakterystyczną dla swoich wcześniejszych dociekań dychotomię reguły i doświadczenia⁴. Chociaż autor *O pewności* posługuje się tu głównie metaforą, zgodnie z którą korytem „zastygłych” zdań empirycznych płynie rzeka zwykłych zdań empirycznych (*BEE* 174 21v; *OC* 96 n.), to nauka, jaką chce wyciągnąć z tego obrazu, ma już całkiem określone znaczenie. Rzecz w tym, że różnica między zdaniami gramatycznymi i empirycznymi jest w zasadzie różnicą funkcjonalną: to samo zdanie może być raz traktowane i używane jako zdanie empiryczne, a innym razem jako reguła gramatyki.

Ruch ten pozwala na nowo związać pojęcia prawdy i sensu. Pojęcia te były, jak wiadomo, związane w *Traktacie* (gdzie sensowne było tylko takie zdanie, które może być prawdziwe bądź fałszywe), a następnie, w latach trzydziestych, rozłączone w konsekwencji odkrycia, że takie pojęcie sensu jest zbyt restrykcyjne. W nowej wersji prawdziwość staje się jednym ze sprawdzianów (ale nie kryteriów) rozumienia, a zatem i sensu: „Kiedy wygłaszam pewne fałszywe stwierdzenia, to wątpliwym się staję, czy je rozumiem” (*BEE* 174, 17r; *OC* 81).

Czy podważa to ujęcie wypracowane w latach trzydziestych, zgodnie z którym prawda jest wynikiem zastosowania arbitralnych reguł do językowego obrazowania faktów? Nie, gdyż trzymając się metafory Wittgensteina, należy jednak odróżnić ruch wody od zmiany koryta, którym płynie rzeka. Dla problematyki prawdy decydująca jest przede wszystkim różnica między regułą i jej zastosowaniem, a nie kwestia pochodzenia reguł. Również reguły wywodzące się z doświadczenia nie mają jednak waloru konieczności, skoro doświadczenie jest ich przyczyną, a nie podstawą (*BEE* 174, 27v; *OC* 130). Jeśli więc w nowym ujęciu wyróżniona zostaje grupa niepowątpiewalnych zdań empirycznych, to należy pamiętać, że ich niepowątpiewalność ma charakter względny. Nie znaczy to, że względna jest prawda. Stosując względne reguły, można bowiem uzyskać bezwzględnie prawdziwe stwierdzenia, tak jak przy pomocy względnych jednostek miary uzyskuje się bezwzględnie prawdziwy pomiar. Stare porównanie języka do miary przykładanej do rzeczywistości zachowuje zatem ważność.

⁴ Zob. Maciej Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, FUNNA, Wrocław 2001, s. 146 n.

4. Potwierdzenie tezy mówiącej, że Wittgenstein nie porzucił korespondencyjnego ujęcia prawdy, lecz je gramatycznie zinterpretował, chcemy uzyskać przez rozważenie znaczenia tej uwagi Wittgensteina, która stanowi bodaj największe wyzwanie dla naszego przekonania. Chodzi mianowicie o uwagę z *MS 175*, w której Wittgenstein mówi napierw o niejasności pojęcia „zgodności z rzeczywistością”, a w poprawionej wersji o „braku jasnego zastosowania” tej idei. Uwaga ta weszła to wydania *O pewności* jako *OC 215*.⁵

Widzimy tu, że idea „zgodności z rzeczywistością” nie ma żadnego jasnego zastosowania. (*BEE 175, 7v–8r; OC 215*).

Co to znaczy, że idea „zgodności z rzeczywistością” nie ma jasnego zastosowania? Wyjaśnienie, jakie narzuca się w pierwszym czytaniu, mogłoby być następujące. Jak łatwo stwierdzić, w swoich ostatnich pismach Wittgenstein wciąż podkreśla wagę, jaką dla naszego mówienia (sądzenia, stwierdzania) ma nieproblematyzowany „układ odniesienia”, „światopogląd”, który może składać się z ustalonych oczywistości empirycznych, ale który z reguły nie jest w ogóle werbalizowany. Ten „układ odniesienia” nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, więc takiej ocenie nie mogą podlegać również sądy pojawiające się na jego „tle”. A ściślej, sądy te podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, lecz kryterium dla tej oceny stanowi nie „zgodność z rzeczywistością”, lecz zgodność z innymi, bardziej podstawowymi sądami. Idea zgodności z rzeczywistością nie ma jasnego zastosowania, ponieważ Wittgenstein podkreślając związek prawdziwości z bezpodstawnym światopoglądem, dokonał w istocie przejścia od korespondencyjnej do koherencyjnej koncepcji prawdy. Uwaga o niejasności zastosowania zwrotu „zgodność z rzeczywistością” jest świadectwem tego przejścia.

Jest to jednak, jak sądzę, kiepska wykładnia tej uwagi. Nie uwzględnia bowiem ani, po pierwsze, jej bezpośredniego kontekstu, ani, po drugie, tego, co w późnych pismach Wittgensteina możemy przeczytać na temat zgodności z rzeczywistością, ani – po trzecie – tego, co Wittgenstein pisał o zgodności z rzeczywistością już wcześniej. Traktując uwagę jako akt porzucenia korespondencyjnej koncepcji prawdy, nie dostrzega się jej właściwego znaczenia.

Przede wszystkim należy więc zauważyć, jaki jest bezpośredni kontekst tej uwagi. Jest to o tyle ważniejsze, o ile wskazuje ona na jakieś „tu”, gdzie mamy widzieć ową niejasność idei zgodności z rzeczywistością. Na co jednak wskazuje uwaga Wittgensteina? Rzecz jasna, odnosi się bezpośrednio do poprzedzającego ją pytania, w którym Wittgenstein stawia problem podstaw naszych przekonań, w tym przekonań dotyczących przedmiotów fizycznych.

⁵ Do tej uwagi odwołuje się np. J. Woleński, twierdząc przeciwnie do naszej tezy, że Wittgenstein uważał wyjaśnienie prawdziwości zdania przez jego korespondencję z faktami za niewłaściwe (*Epistemologia*, t. III, *Prawda i realizm*, Kraków 2003, s. 80). Zob. też Jan Wawrzyniak, „Pojęcie prawdy na gruncie koncepcji gier językowych”, „Principia” XXXII–XXXIII, 2002.

Pytanie zaś brzmi: co skłania nas do tego, by uważać, że stół nie znika, gdy na niego nie patrzymy? (*BEE* 175, 7r–7v; *OC* 214). Nie może być to doświadczenie, bo właśnie tego doświadczenia nie mamy. Ponadto: czy doświadczenie nie może nas mylić? Doświadczenie nie może być tu decydującą instancją, ponieważ spór ze sceptykiem pokazuje, że można (przynajmniej werbalnie) zakwestionować jego rozstrzygający charakter. Innymi słowy: w odpowiedzi na to pytanie nie możemy się odwołać do doświadczenia, ponieważ pytanie dotyczy również ważności doświadczenia dla odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Wittgensteinowi nie chodzi jednak o powrót na pozycje sceptyka, lecz o pokazanie głównego rysu naszego postępowania w tych sprawach. Kto by bowiem chciał przyjmować, że stół znika, gdy na niego nie patrzymy? Jasne jest, że to kolejne pytanie służy wskazaniu, że zwykle tak nie robimy. Co więcej, zwykle nie uważamy, że stół znika, gdy na niego nie patrzymy, mimo że nasze uzasadnienia osiągają kres w powiedzeniu, że tak właśnie postępujemy. To znaczy: nie uważamy, że stół znika, gdy na niego nie patrzymy, gdyż nie uważamy, że stół znika, gdy na niego nie patrzymy. Nie jest to nic innego, jak ponowne wyrażenie jednego z istotniejszych – zdaniem Wittgensteina – wątków, jakie możemy osiągnąć w tych sprawach, mianowicie stwierdzenia bezpodstawności naszego sposobu postępowania.

Dlaczego jednak pokazywać to ma, że idea prawdy jako korespondencji jest niejasna, względnie nie ma jasnego zastosowania? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się przyjrzeć nieco szerszemu kontekstowi uwagi, której sens chcemy objaśnić. A w notatniku *MS* 175 kwestia ta pojawia się już na pierwszych stronach (*BEE* 175, 2r, 2v, 3r; *OC* 196 n.). Dyskusja dotyczy zrazu statusu błędu i pewności w naszych grach językowych, a Wittgenstein stwierdza, że uznawanie jakiegoś przekonania za „pewną oczywistość” nie opiera się na tym, że jest ono z pewnością prawdziwe. Należy bowiem uwzględnić rolę, jaką w uznawaniu zdań za prawdziwe odgrywa *decyzja*.

Decyzja, o jaką chodzi w tym kontekście, nie jest oczywiście decyzją, czy uznać jakieś konkretne zdanie za prawdziwe bądź fałszywe. Sięgamy tu głębszej warstwy uznawania i odrzucania przekonań. Decyzja dotyczy mianowicie, po pierwsze, tego, co uznawać będziemy za kryterium prawdy i fałszu. Kryteria te mogą być rozmaite, tak, jak różne znaczenia możemy przypisać słowu „prawda”. Wystarczy tu pomyśleć o „prawdach wiary”. A jeśli za kryterium prawdziwości przyjmujemy – tak jak zazwyczaj – zgodność z faktami, to decyzja dotyczy, po drugie, tego, co uznajemy za ową zgodność. Wprowadza to w ujęcie zgodności z rzeczywistością moment dowolności, a przez to możliwych nieporozumień.

Użycie wyrażenia „prawdziwe lub fałszywe” ma w sobie przez to coś mylącego, że sprawia wrażenie jakby się mówiło „zgadza się z faktami lub nie”, a przecież pytamy właśnie o to, czym jest tu „zgodność”.

„Zdanie jest prawdziwe lub fałszywe” znaczy właściwie tyle, że musi być możliwe rozstrzygnięcie za lub przeciw niemu. Ale nie mówi to, jak wygląda podstawa takiego rozstrzygnięcia (*BEE* 175 2v–3r; *OC* 199–200).

Jeśli więc przyjmujemy, że prawda polega na zgodności z rzeczywistością, to z miejsca pojawia się problem, na czym polega z kolei owa zgodność. Na czym zaś polegać może zgodność z rzeczywistością, pyta retorycznie Wittgenstein, jeśli nie na tym, że wszystko, co uznajemy za świadectwo (*Evidenz*) tej zgodności, przemawia za zdaniem? (*BEE* 175, 4v; *OC* 203). Konkurencję stanowi tu co najwyżej strukturalna teoria obrazowania w wersji znanej z *Traktatu*; jest ona jednak niewiarygodna choćby dlatego, że wbrew brzytwie Ockhama wymaga istnienia elementów prostych: nazw i przedmiotów.

Dlaczego zatem Wittgenstein twierdził, że idea zgodności z rzeczywistością opiera się na decyzji? Przede wszystkim dlatego, że odrzucał aprioryczne teorie owej zgodności. Nie jest ona bowiem wyznaczona ani „z góry”, tj. przed wszystkimi przypadkami językowego obrazowania świata, ani „z zewnątrz”, tj. przez jakieś mechanizmy pozajęzykowe (pozagramatyczne). Jak wiadomo, taką aprioryczną teorię prawdy zawierał *Traktat*; jej odrzucenie stanowiło jeden z głównych elementów zwrotu w poglądach Wittgensteina.

Widać z tego, że wyjaśnienie uwagi, od której zaczęliśmy ten fragment naszych rozważań, dotyka sedna Wittgensteinowskiego ujęcia prawdy. Idea zgodności z rzeczywistością nie ma bowiem jasnego zastosowania wtedy, kiedy nie jest wystarczająco określone, co owa „zgodność” ma znaczyć. To jest, jakie reguły („świadectwa”) zgodności z rzeczywistością przyjmujemy w tym konkretnym przypadku, o którym chcemy mówić. Zwróćmy uwagę, że Wittgenstein nie określa bliżej, czym są owe świadectwa, na których wystąpieniu polega zgodność z rzeczywistością. Rzecz w tym, że *jakieś* muszą zostać przyjęte, byśmy o zgodności mogli w ogóle mówić. Jest to kwestia gramatyki poszczególnych gier językowych, reguł użycia wyrażen stosowanych do zdawania sprawy z tego, *jak jest*.

Innymi słowy, wskazując na niejasność idei zgodności z rzeczywistością, Wittgenstein stwierdza, że jest to pojęcie zbyt ogólnikowe, żeby można je uznać za wystarczające dla całej rozmaitości różnych przypadków jego użycia. Wystarczy tu pomyśleć o przypadkach nieograniczających się do stwierdzeń opartych na percepcji, na przykład, powiedzmy, ustaleń na temat opinii publicznej⁶. W sensownym użyciu pojęcie to musi zostać skonkretyzowane przez przyjęcie reguł owej zgodności, w tym kryterium określającego warunki, które muszą być spełnione, byśmy językowy obraz uważali za zgodny z rzeczywistością. Jasne jest, że tej decyzji należy szukać w gramatyce, jednakże nie w ogólnych formułach korespondencji, a w szczegółowych rozstrzygnięciach dotyczących sensu i poprawności.

5. Wynikałoby z tego, że niejasność idei zgodności z rzeczywistością, o której pisze Wittgenstein, jest raczej konsekwencją gramatycznej wykładni prawdy niż

⁶ Problem dotyczy jednak również stwierdzeń opartych na percepcji, w przypadku których może mniej się rzuca w oczy jako zbyt trywialny. Co jest na przykład przyjętym świadectwem prawdziwości zdania „Na stole stoi szklanka”? To, że ją tam *widzę*.

jej zaprzeczeniem. Jej źródłem jest bowiem z jednej strony nadzwyczaj ogólny charakter formuł adekwacji i korespondencji, z drugiej – brak pozagramatycznych instancji, które gwarantowałyby korespondencję. W idei zgodności z rzeczywistością jest tyle jasności, ile potrafi zapewnić nasza gramatyka. I tyle potrafimy językowo zobrazować, ile umożliwią środki językowe, którymi się posłużymy. Rozumiana w ten sposób uwaga o niejasności idei zgodności z rzeczywistością jest przede wszystkim zwróceniem uwagi na zróżnicowanie i komplikacje sposobów językowego obrazowania faktów.

Do tego ustalenia dodajmy wcześniejsze, mówiące, że to charakterystyczne dla ostatnich pism Wittgensteina podkreślanie bezpodstawności naszych sposobów postępowania, w tym sposobów obrazowania świata, nie jest w istocie niczym innym jak nowym sposobem wyrażenia myśli sformułowanej już na początku lat trzydziestych. Tego mianowicie, że nasze sposoby obrazowania faktów zawierają istotny moment arbitralności, niejako wbudowanej w podstawy języka i konstytucji sensu. Jasne się wtedy stanie, że dyskusja o sporze Moore'a ze sceptycyzmem prowadziła Wittgensteina nie do nowego ujęcia prawdy, ale co najwyżej do podkreślenia pominiętych wcześniej aspektów problemu.

Ale właśnie dlatego możemy stwierdzić, że wyniki naszej analizy potwierdzają przedstawioną tezę zarówno w kwestii rzekomego odejścia Wittgensteina od klasycznej koncepcji prawdy, jak i w sprawie jego domniemanego relatywizmu. Ewolucja poglądów Wittgensteina faktycznie polegała na zastąpieniu teorii strukturalnego obrazowania ujęciem prawdy jako dokonaniem gramatyki. Ale jej sens tkwi w tym, że formuła odpowiadająca klasycznej koncepcji prawdy została przedstawiona jako reguła gramatyki określająca znaczenie wyrazów „zdanie”, „fakt” i „prawda” przez ich związek. Kręci się też w gramatycznym kole ktoś, kto pyta, czy jeśli wszystko przemawia za hipotezą, to jest ona na pewno zgodna z rzeczywistością (*BEE* 174, 40; *OC* 191). Prawdziwość zdania, czyli jego zgodność z rzeczywistością, polega bowiem na tym, powtórzmy, że wszystko, co uznajemy za świadectwa tej zgodności, potwierdza to zdanie (*BEE* 175, 4v; *OC* 203).

Nie ma zatem powodu, by twierdzić, że Wittgenstein odszedł od klasycznej koncepcji prawdy. Przeciwnie, uznając definicję zdania przez związek z weryfikującym go faktem za regułę gramatyki, potwierdził jej ważność. Nie ma też powodu, by przypisywać Wittgensteinowi relatywizm w kwestii prawdy, skoro w jego ujęciu względny jest język i jego gramatyka, a nie prawdziwość. Po lekturze Wittgensteina winno być natomiast jasne, że spór między relatywizmem i absolutyзмом w kwestii prawdy przebiega w ramach fałszywej alternatywy.

Wykaz skrótów

- BEE* *Wittgenstein's Nachlass*. The Bergen Electronic Edition, Wittgenstein Archives at the University of Bergen, Oxford University Press, Oxford 1998–2000
- DF* *Philosophische Untersuchungen / Philosophical Investigations*, ed. G.E.M. Anscombe, R. Rhees, Blackwell, Oxford 1968; wyd. pol. *Dociekania filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, przeł. Bogusław Wolniewicz
- OC* *Über Gewißheit / On Certainty*, ed. G.E.M. Anscombe, G.H. von Wright, Blackwell, Oxford 1974; wyd. pol. *O pewności*, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001
- TLP* *Logisch-philosophische Abhandlung / Tractatus Logico-Philosophicus*, Routledge, London 1974; wyd. pol. *Tractatus logico-philosophicus*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, przeł. Bogusław Wolniewicz

Wittgenstein: Truth and Certainty

Key words: Wittgenstein, truth, skepticism, language, meaning

The article focuses on the problem of truth in posterior works of Wittgenstein, especially in his essay *On Certainty*. The main problem concerns the range of changes that presumably have been introduced in the grammatical interpretation of the classical concept of truth, as it was developed by Wittgenstein in the thirties, and repeated in *Philosophical Investigations*. The author argues that these changes constitute an integral development of the conception of truth that Wittgenstein had adopted previously. Accordingly, they cannot be construed as a new position of Wittgenstein who purportedly abandoned the classical conception of truth and espoused cognitive relativism.